

## Mało księży ? - Ks. Wojciech Węgrzyniak

Od wielu lat mówię, że na świecie nie brakuje księży i za każdym razem, kiedy słyszę o brakach i kryzysie powołań, burzę się wewnątrz na to, że ciągle powtarzamy ogólnikowe frazesy zamiast myśleć konkretnie. Nie wiem, czy kogoś przekonam, ale przynajmniej spróbuję. Najpierw parę konkretnych.

1. Na świecie jest 415 tys. księży katolickich, to o 20 tys. mniej niż w 1973 r., ale przecież ciągle to prawie 1 ksiądz przypadający na 3 tysiące katolików ochrzczonych a przecież nie wszyscy ochrzczeni są zainteresowani posługą kapłańską.

2. Świat podzielony jest na prawie 3000 diecezji i to między diecezjami jest najczęściej różnic. W Europie średnio na jednego księdza przypada 2000 ochrzczonych (nie praktykujących!). W Paryżu 1190, w Londynie 790, w Krakowie 720, w Łodzi 1900, w Szczecinie 1500. Najgorzej jest w Ameryce Południowej. Niektóre diecezje w Amazonii mają 1 księdza na prawie 10 tys. ochrzczonych (np. archidiecezja Manaus czy diecezja Coari).

3. Ksiądz jest niezastąpiony przede wszystkim dla Eucharystii, Sakramentu Pojednania i Namaszczenia Chorych. Oczywiście, że ma również głosić Słowo Boże, przewodniczyć Liturgii, czy troszczyć się o sprawy duchowo-religijne swoich parafian. Ale uczciwie trzeba powiedzieć, że bardzo wielu księży i to na całym świecie zajmuje się sprawami, którymi spokojnie mogliby zajmować się świeccy.

4. W roku 2007 ponad 250 księży tylko z Afryki czekało na inkardynację tylko do diecezji Nowy Jork (czyli zamiast pracować w Afryce woleli pracować w Stanach) a od 2000 roku liczy się, że kilka tysięcy księży wyjechało na stałe z Afryki do Europy lub Ameryki Północnej. Proces ten dotyczy również księży pochodzących z Ameryki Południowej.

5. Na całym świecie od wieków jest coś takiego jak migracja za chlebem. Miliony Polaków potrafiło zostawić ojczyznę, dom, rodzinę, żeby zarobić na chleb.

Rozumiem, że ktoś może mieszkać w Iranie, gdzie na cały kraj przypada kilku księży i do najbliższego kościoła bywa kilkaset kilometrów, ale jeśli komuś naprawdę zależy na Eucharystii, to zmieni nawet miejsce zamieszkania, bo jeśli można emigrować za chlebem powszednim, to tym bardziej za tym Chlebem, który daje życie wieczne.

### Wnioski są następujące:

1. **Problemem jest brak szukania rozwiązania problemu u Boga.** Jezus powiedział «Żniwo wprowadźcie wielkie, ale robotników mało; proście więc Pana żniwa, żeby wyprawił robotników na swoje żniwo.» (Łk 10,2). Jezus nie mówił, że trzeba prosić robotników, żeby szli do pracy, albo, żeby kombinować nad warunkami pracy. Musimy przede wszystkim prosić Boga o powołania, o to, żeby powołani szli na żniwa Pana a nie tam gdzie chcą.

2. **Problemem jest organizacja kościelna.** Papież i biskupi de facto nie mają w tej kwestii żadnej władzy. Jeśli po ludzku sądząc, szef ponad miliardowej organizacji, mając pod sobą pół miliona pracowników, którzy całe swe życie poświęcili dla pracy, nie jest w stanie przesunąć części pracowników z jednego sektora do drugiego, to trudno o to obwiniać Boga czy sekularyzację. Ja wiem, że to zabrzmiałoby absurdalnie, ale nie wierzę, że gdyby proponować trzyletnie kontrakty do pracy np. w Amazonii z odpowiednim wynagrodzeniem, że nie znaleźliby się chętni. Jeśli żołnierze byli w stanie bić się o Wietnam, to czy księży nie stać na to, żeby walczyć o Brazylię? Naprawdę nie rozumiem jaki sens mają dyskusje o viri probati, jeśli mamy tysiące już wyświęconych księży, którzy zajmują się rzeczami, do których nie potrzeba być nawet ministrantem.

3. **Problemem jest ewangelizacja.** Jeśli na terenach Ameryki głoszona jest Ewangelia od 500 lat i ciągle jest problem z rozumieniem celibatu i sensu kapłaństwa, to trzeba nie tyle przemyśleć celibat co treść ewangelizacji. Żydzi i poganie pierwszych wieków, dla których małżeństwo było święte i naturalne, potrafili poświęcić nie tylko małżeństwo, ale nawet całe życie w męczeństwie dla Chrystusa, bo jakoś tak zrozumieli Ewangelię, że potrafili dla Jezusa oddać wiele. Wspólnota Szalom z Brazylii, która po 30 latach ma już parę tysięcy członków, w

tym setki celibatariuszy jest najlepszym przykładem, że człowiek nie ma problemu z rozumieniem celibatu, tylko musi uwierzyć najpierw w Jezusa.

4. **Problemem jest lenistwo.** Czasem mam wrażenie, że my księża modlimy się o powołania dlatego, żeby ktoś nowy mógł robić te rzeczy, których nam się już nie chce. I leniwi są także świeccy. Gdyby im zależało na spowiedzi czy Mszy świętej pojechaliby do najbliższego miejsca chociaż raz na parę miesięcy. A gdyby im zależało na Eucharystii chociaż tak samo jak na pieniądzach, wyemigrowaliby na stałe.

### **Wnioski są mega zwyczajne:**

- prosić Boga więcej i szczerzej o księży, lepiej wykorzystać tych, którzy są już powołani zarówno w sensie rozkładu geograficznego jak i tego, czym się zajmują,
- zrobić sobie porządny rachunek sumienia, czy czasem nasze narzekanie nie wypływa ze zwyczajnego lenistwa
- zostawić resztę Bogu. To On ostatecznie daje powołania i to On decyduje, czy zrzucić kolejnego Szawła z konia pod Damaszkiem.

Nie jestem przeciw viri probati. Nie jestem za dogmatyzowaniem celibatu. **Po prostu nie lubię jak ktoś chce zrobić sobie nową kanapkę a jeszcze nie zjadł poprzedniej i na dodatek tego wcale nie widzi.**